Nr. 47 We Lwowie Wtorek dnia 16. Lutego 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 I. 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 36 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 I. 7. w domu pana Kwaski, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie: Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu: Karol et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam Rue des saints Pères 31.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Rządowy projekt ustawy łowieckiej.

Lwów 15. lutego.

Na zbliżającej się sesji sejmowej złożony zostanie do laski marszałkowskiej projekt rządowy ustawy łowieckiej dla Galicji.

Począwszy od wydania patentu o polowaniu z dnia 20. lutego 1786, można w austrjackiem ustawodawstwie łowieckiem trzy istotnie od siebie odmienne okresy rozróżnić.

W pierwszym okresie weszły w życie jednolite pod względem formalnym i materjalnym przepisy dla poszczególnych krajów; był to zatem okres pospolitego prawa łowieckiego. Do tego okresu należą, pominąwszy patent o polowaniu z dnia 28. lutego 1786, najprzód cesarski patent z d. 7. marca 1849 nr. 154 dz. p. p., który reguluje wykonywanie prawa polowania. Patent ten ma zasadnicze znaczenie, o ile przez tenże prawo polowania na obcym gruncie zniesione i samodzielne prawo polowania na kompleksie, wynoszącym 200 morgów, a polowanie gminne na wszystkich innych samodzielnemu prawu polowania nie podlegających, a w obrębie gminy położonych gruntach, wprowadzone zostało. Do tego okresu zaliczyć należy także rozp. minist. z 15. grudnia 1852 dz. p. p., nr. 257, które polowanie gminne reguluje i z tej zasady wychodzi, że polowanie gminne ma być wykonywane przez wydzierżawienie, przeprowadzić się mające przez polityczną władzę powiatową.

Na ten okres przypada długi szereg dekretów kancelarji nadwornej i rozporządzeń, względnie reskryptów ministerjalnych, które po części tyczą się tylko poszczególnych krajów i miały braki ustawodawstwa wypełnić i wątpliwości usunąć.

W drugim okresie zatrzymuje pospolite prawo łowieckie swą moc obowiązującą, ale obok tego wchodzi w życie dla niektórych krajów partykularne prawo łowieckie.

Okres ten zaczyna się republikacją dla niektórych krajów, jak dla Austrji niższej, wyższej, Salcburga, Styrji i Karyntji, dawniejszych przepisów policyjno łowieckich, przy której to sposobności także niektóre nowe postanowienia wydane zostały. Później stało się to partykularne ustawodawstwo nader produktywnem, a mianowicie co do ochrony zwierzyny, kart myśliwskich a w najnowszych czasach także co do wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę.

Trzeci okres nosi tę cechę, że pospolite prawo polowania przestało obowiązywać, a na miejsce tegoż wstępuje partykularne w ogólności, cały przedmiot obejmujące prawo polowania. Ten okres został przez czeską ustawę łowiecką z d. 1. czerwca 1866 nr. 49. dz. u. kr., a zatem od dawna wprowadzony.

Obecny projekt rządowy stanowi dalsze rozwinięcie tego okresu. Ze stanowiska formalnego przedstawia się projekt ustawy łowieckiej, jako jednolita konfidencja całego prawnego przedmiotu, odnoszącego się do łowiectwa; ze stanowiska materjalnego zaś jako powtórzenie i dalszy rozwój dotychczas istniejących łowieckich zasad prawnych, a po części jako reforma tychże. Ostatni wypadek zachodzi w owych częściach dotychczasowego ustawodawstwa łowieckiego, co do których reforma, na podstawie zebranych w ciągu lat doświadczeń jako niewątpliwie potrzebną się okazała.

Z nowacyj, pod względem materjalnym zawartych w projekcie, zasługują następujące na wzmiankę:

Określenie pojęcia prawa polowania polega na wyłączności uprawnienia do przywłaszczenia sobie przedmiotów prawa polowania t. j. do zwierząt, na które polować wolno i niektórych od tychże oddzielonych części pożytecznych.

W dotychczasowej praktyce okazały się, chociaż niesłusznie, pewne wątpliwości, mianowicie co do zrzuconych rogów jelenich, czy one podlegają wyłącznemu zajęciu przez uprawnionego do polowania. Projekt ustawy rozstrzyga ową wątpliwość twierdząco.

Następnie wylicza projekt zwierzęta, na które polować wolno; zawiera rozszerzenie uprawnienia do samodzielnego prawa polowania także na grunta ogrodzone; postanowienie czasu trwania dzierżawy na lat 10. — Namiestnictwo może zarządzić przedłużenie co najwyżej do lat 14, lub skrócenie do 6 lat. Projekt zawiera w końcu przepisy co do ochrony kultury krajowej przeciw nadmiernemu rozmnożeniu się zwierzyny; uregulowanie prawa zabijania szkodliwej zwierzyny, oraz postanowienia, odnoszące się do wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez polowanie i zwierzynę.

Dotychczasowa prawno-prywatna zasada, że prawo polowania jest połączone z własnością gruntu, została zachowaną, jak również zasada, że z prawem polowania uprawnienie do bezpośredniego wykonania tegoż wtedy tylko jest połączone, jeżeli właściciel gruntu, który rości sobie prawo do wykonywania polowania, posiada obszar gruntu w objętości ustawą określonej, t. j. na nieprzerwanej przestrzeni gruntu, wynoszącej co najmniej 115 ha.

We wszystkich innych wypadkach zostało właścicielowi gruntu uprawnienie do bezpośredniego wykonywania prawa polowania odjęte i ma miejsce wydzierżawienie prawa polowania na rzecz właścicieli gruntów. Projekt ustawy nie narusza zatem tych przewodnich zasad, które dotychczas stanowiły podstawę prawa polowania i wykonywania tegoż.

Przedłożenie rządowe, jeśli stanie się ustawą, ma wejść w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu jej w dzienniku ustaw krajowych. Z tą samą chwilą utracą moc obowiązującą dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do prawa polowania.

Korespondencje.

Buda Peszt 13. lutego.

(Rezultat wyborów. — Co straciła partja rządowa — a co zyskała opozycja. — Przyszła koalicja parlamentarna. — Pogłoski ze sfer gabinetowych. — Pan Tomasz Péchy — i baron Dezyderjusz Banfy. — Otwarcie sejmu — Przyjazd „Iwanu". — Z karnawału: bal „dziennikarzy" i „towarzystwa ratunkowego". — Niedawny wyrok — Nomen omen. — Z zakątek nędzy. — Prośba do czytelnika.)

Tak jak to przepowiadałem, rezultat wyborów na Węgrzech, mimo wszelkie możliwe i niemożliwe usiłowania, nie może zadowolić nawet największego optymisty „liberała".

Zimowa kampanja wyborcza na nic się nie przydała. Pokładana nadzieja w rozwiązanym sejmie i w przedsiębranych przez rząd presjach i środkach, nie mówię godziwych, — bo takich nie było — zawiodła, mówiąc otwarcie, najzupełniej. I oto dziś dowiedzionem już jest, że ni ogrom pieniędzy (coś koło dwóch miljonów), na przekupstwa wyborców przez rząd wydany, — ni wyjątkowe zlecenia „naganiania" urzędników państwowych do urny wyborczej, — ni pogotowie militarne przy wyborach na prowincji— nic tu nie zdołało pomódz rządowi do bezwzględnego zwycięstwa, — nic nie polepszyło wewnętrznej sytuacji politycznej państwa węgierskiego, — nic nie przyczyniło się do utrwalenia stanowiska dzisiejszego gabinetu i rządu, ale przeciwnie, bardziej, niż kiedykolwiek, wstrząsnęło tylko posadami i tak chwiejnego już rządu węgierskiego.

Hrabia Szapary próbuje wprawdzie sarkastycznie wykrzywione swe usta ułożyć do śmiechu, próbuje zdala od ścian swojego gabinetu, energicznie przemawiać i stara się przekonywać kraj, że rządowa partja wyszła zwycięsko z ostatnich wyborów; atoli toć wszystko „dyplomatyczne" kruczki, pyszałkostwo, a co gorsza, wierutne kłamstwo, które udowodnić da się na każdym kroku.

Faktem jest, że z urny wyborczej wyszła partja narodowców „liczebnie" zwycięsko wobec liczby posłów opozycyjnych, alež czy wojować można tak śmiało, — przekonywać tak czelnie kraj o zwycięstwie „liberałów" — jeżli każdy świadomym jest tego, że partja liberalna straciła dziś trzynaście mandatów, a stracić może jeszcze więcej — zanim sejm otwartym zostanie; gdy tacy bezwzględni do niedawna przyjaciela rządu, jak hr. Karolyi i hr. Bissingen, przeszedłszy na stronę polityki „narodowej" hr. Aponyi'ego, postarają się o pociągnięcie za sobą dość sporej „paczki" swoich przyjaciół politycznych i osobistych.

Dalej trzebaż i to wiedzieć, że partja rządowa, chcąc liczebnie silną wykazać się przewagą, absorbuje na rzecz swoich współwyznawców politycznych i tych posłów, którzy w Siedmiogrodzie wybrani, bynajmniej nie zdeklarowali się jeszcze, czy w nowej kadencji sejmowej popierać będą stronnictwo rządowe tak, jak dawniej, — co rzeczą jest właśnie wątpliwą, skoro się uprzytomni, że właśnie posłowie siedmiogrodzcy wystąpili gremialnie z partji „liberalnej" podczas rozpraw nad „upaństwowieniem administracji", a więc tuż przed rozwiązaniem sejmu, do którego dziś powracają wprawdzie jako mandatarjusze, ale niekoniecznie rządowi poplecznicy. Tak się rzecz ma z „cyfrowem" zwycięstwem partji liberalnej. A teraz przypatrzmy się „moralnemu" zwycięstwu. Upadek tak wielkich koryfeuszów liberalnej partji, jak posłowie: Falk, Czernatony, kustosz G. Almassy, St. Tisza, Sapary Stefan (pierwszy syn exministra — drugi syn dzisiejszego ministra-prezydenta) dalej Feher, sekretarz ministerstwa, Matlekovicz, Garai, Badnaj, Siwak, hr. Hadik, Orszagh, Rodvera, baron Wasmer, Karol Pulaky, Darday, Bosanyi, baron Sentkeresty i t. p. toż to chyba nie tryumf moralnego zwycięstwa partji rządowej! Gdzież więc jest to zwycięstwo, tak buńczucznie głoszone przez hrabiego Szapary'ego w Temeswarze?

Ministrowie nie są zadowoleni z wyborów — wspomnę tylko hr. Csaky'ego, ministra wyznań i oświaty — któremu kler dał wyraźną nauczkę, przeforytowawszy za własne pieniądze tych kandydatów na posłów, którzy się przeciw polityce kulturnej i bezwyznaniowej hr. Csaky'ego zwrócili. Nawet największy pupil hrabiego i protegowany prymasa-kardynała, postawiony jako kandydat na posła w Ostrzyhomiu, został dzięki agitacji kleru tylko kandydatem, bo posłem wybrało sobie duchowieństwo katolickie takiego, który stoi w zupełnej sprzeczności do programu politycznego ministra Csaky'ego i prymasa Vasary'ego. Cicha to wprawdzie porażka, ale wiele mówiąca wszelako, bo to dowód wyraźnego zwrotu w sferach społeczeństwa i narodu węgierskiego, który tak a tout prix nie chce się zlewać, albo tonąć w judaizmie węgierskim. Mówią, że hr. Csaky ma ustąpić z gabinetu ministerjalnego i zostać prezydentem izby „magnatów" w celu przeforytowania tam przyjętej, jak wiadomo, przez izbę posłów ustawy o małżeństwach mieszanych, o ślubach cywilnych i ustawy, dotyczącej prowadzenia ksiąg metrykalnych. Ile w tych pogłoskach prawdy — nie wiem — prawdopodobieństwo jednak nie jest wykluczonem.

Niepodobna zamilczeć, że tyle ceniony dla swej bezstronności, taktu i powagi pan Tomasz Péchy, prezydent izby sejmowej, ustępuje ze swego stanowiska na żądanie rządu, który zarzuca prezydentowi, że był za powolny względem zachowywania się opozycji sejmowej. Tomasz Péchy cieszył się dla swej bezparcjalności ogólnym szacunkiem — dziś ustępując odpowiedział, że propozycji rządu, co do energicznych zarządzeń w parlamentarnych obradach i na „klotylę" się nie zgadza, że postawioną mu propozycję uważa za presję ze strony rządu na nim wywieraną, której się nie poddaje, ale z której zda relację wobec pełnej izby. Ustępujący prezydent izby zajmował to stanowisko przez przeciąg lat 12. Miejsce jego ma pono zastąpić baron Desyderjusz Bannfy, były nadżupan, a następnie sekretarz izby magnatów. Pan baron ma się odznaczać wielką energią, której hrabia Szapary poszukiwał i znalazł jako siłę charakteru, dającą gwarancję rządowi, że przyszłe wystąpienia „opozycji" będą przez pana barona energią prezydenta umitygowane.

Pierwsze posiedzenie sejmu odbędzie się w dniu 20. bm. O dwa dni później król otworzy sejm mową tronową na zamku w Budzinie. Dwór cały zjeżdża do Pesztu wkrótce na dłuższy pobyt, jakkolwiek królową Elżbietę, zdaje się, że tym razem w Budapeszcie na oficjalnych przyjęciach zastępować będzie małżonka arcyksięcia Karola Ludwika.

W karnawale tegorocznym bawią się u nas dość ochoczo, choć udział osób w zabawach poszczególnych nie jest tak wielki — ale za to wieczorów tańcujących i balów rozmaitego rodzaju i zabaw mniejszych, lub większych nieskończona zda się liczba.

Dwa najwięcej reklamowane bale: jeden „dziennikarzy", a drugi „Towarzystwa ratunkowego", zdaje się, że największe będą miały także powodzenie. Komitety pań pracują — jak tylko mogą — sprzedają karty, jeżdżąc z zaproszeniami. A jeżeli już u nas przed męskiemi deputacjami drzwi w karnawale zamykane bywają, to gdzie kobieta wstępuje, tam w zepsutym do gruntu Buda Peszcie nietylko drzwi — ale i sakiewkę pieniężną otworem przed sobą zastaje. Oto, dla czego chwycono się sposobu sprzedawania kart drogą deputacyj kobiecych, bo inaczej najwięcej „dobroczynne" zabawy — wobec ogólnego braku gotówki — świeciłyby pustkami sal i kas.

Niedawne to czasy, kiedy ministerstwo wojny zasądziło jednorocznego ochotnika Jankowicza na 2 miesiące więzienia za wzniesiony toast na cześć starca-patrjoty węgierskiego. W toaście tym zręcznie ominięte było nazwisko patrjoty, mimo to na domyślniku oparty wyrok min. wojny, mimo apelacji studentów do łaski monarszej utrzymany został w całej sile i Jankovics był dwumiesięcznym więźniem, zamarkowanym na zawsze. Nieszczęsne „nomen omen" dało tu także powód do podobnego wyroku. W koszarach wojskowych odbywało się losowanie rekrutów do „wspólnej" armji, (podkreślam wspólnej, bo w tem leży dziwny zbieg okoliczności), gdy przyszło do litery *K*; jedyne nazwisko z tej litery i jeden rekrut został wylosowany, a zwał się Koszut Ludwik. Koledzy rekruci i żołnierze w koszarach, usłyszawszy wylosowane nazwisko, pełni entuzjazmu — zawołali: „*eljen!*" — Podobno czterech siedzi za to w więzieniu. Ale za jakie przestępstwo? — Może na to pytanie odpowie kiedy... książę Jerzy Saski.

Przykro mi bardzo, ale obowiązek nakazuje mi uchylić na chwilę firankę — i przedstawić czytelnikowi prawdziwy obraz nędzy, która trapi tu zacnego bardzo człowieka, a Polaka, od lat pięciu. Jest to brat nasz — z krwi i kości, całą duszą żywo zajmujący się sprawami ojczystemi, — jako człowiek wielkiej a nieposzlakowanej zacności, ojciec rodziny, od czterech lat obłożnie chory, nie mogący się poruszać na swem łożu boleści, a tem samem pozbawiony możności zarobkowania. Rodzinę ma wprawdzie w kraju, — ale ta, spanoszona dziś, — o biedaku pracującym tu uczciwie od lat 50 na kawałek chleba codziennego, — wiedzieć nic nie chce. Znamy go tu wszyscy. Stowarzyszenie Polaków, którego zawsze schorowany ten człowiek członkiem był najsympatyczniejszym i najwierniejszym, — robi wprawdzie, co może, ale nic dziwnego, że wobec szczupłych swoich funduszów i ogromnej liczby chorych, a potrzebujących wsparcia materjalnego — zaledwie w bardzo drobnej części służyć może pomocą. Udaje się więc jako korespondent *Dziennika* do czytelników, z którymi znam się już od roku przeszło, z prośbą o ofiary na rzecz tego biednego acz uczciwego człowieka, zmuszonego pędzić ostatnie chwile swego żywota w największej nędzy. Nazwisko tego człowieka przekazuję do wiadomości redakcji. Tu podaję tylko pierwsze litery imienia i nazwiska i adres jego — a mam nadzieję, że Polska cała, tyle ofiarna, osłodzi biedakowi ostatnie chwile jego życia na obczyźnie. Polak, o którym wspominam, p. K. K. mieszka w Peszcie przy ulicy Gärtnergasse l. 30. Redakcja *) zapewne przyjmie pośrednictwo dla składek, za co serdecznie wdzięczen jej będzie

Pobóg.

Meljoracja rolnicza gruntów.

II. **) Sprawozdanie p. Kędziora zawiera również ciekawe daty, odnoszące się do udziału skarbu państwa w kosztach meljoracyj, przeprowadzonych w naszym kraju.

W Austrji, jakkolwiek państwo to jest więcej rolnicze od państw zachodnich, rząd w ogóle bardzo mało opiekował się sprawami ulepszeń gruntowych. Utworzone w r. 1868 ministerstwo rolnictwa miało do dyspozycji tylko drobne kwoty na popieranie meljoracyj, których używało na subwencjonowanie mniejszych meljoracyj w krajach alpejskich i utrzymywanie inżynierów kultury przy towarzystwach rolniczych, zaniedbując przytem prowincje północne, gdzie właśnie rolnictwo jest głównem źródłem dochodu.

Od roku 1879, w którym kraj nasz czynnie zaczął występować w tym dziale gospodarstwa, aż do roku 1890, a zatem w latach 12 miał rząd do dyspozycji na popieranie meljoracyj w całem państwie sumę 795.481 zł., z której Galicja otrzymała tylko 27.193 zł. W stosunku do obszaru kraju i jego ludności, powinna była otrzymać 26%, a otrzymała zaledwie 3·41%.

Krajowa komisja dla spraw rolniczych wyraziła — jak wiadomo — Wydziałowi krajowemu opinję, iż zachodzi potrzeba energicznej i przyspieszonej akcji w sprawie meljoracji rolniczej gruntów, jako sprawy pierwszorzędnej wagi i doniosłości dla rolnictwa w kraju. Owoż wnioski komisji rolniczej, dążące do przyspieszenia akcji meljoracyjnej, Wydział krajowy zaakceptował, ograniczając jedynie wniosek, co do bezpłatnego udzielania pomocy technicznej kraj. biura meljoracyjnego do projektowania i wykonania robót także poszczególnym właścicielom gruntów — o tyle, iż pomoc ta ma być udzielaną tylko na żądanie gmin, gdzie chodzi o meljorację gruntów, bądź to wyłącznie włościańskich i gminnych, bądź też włościańskich i dworskich.

Wydział kraj. uchwalił sprawę przyspieszenia akcji meljoracyjnej w powyższym kierunku, przedłożyć Sejmowi na zbliżającej się sesji.

Przegląd prasy.

(*Jeszcze o wiecu moskalofilskim. — Liga narodowa w Bordeaux — „Times" o hr. Menabrea. — Wyznanie wiary politycznej Björnsona. — Barbarzyństwo militarne. — Rana Stambułowa. — Sensacyjne pogłoski*)

St. Pet. Wied. zamieszczają sprawozdanie z wiecu moskalofilskiego, jaki się odbył we Lwowie. Sprawozdanie *St. Pet. Wied.* brzmi: „Telegraf już nam doniósł o zebraniu staroruskiej partji we Lwowie. Jak wiadomo, stronnictwo to odznacza się szczególnem oddaniem się interesom Rosji w swojej wojnie z polni-

*) Przyjmujemy (Przyp. Red.)
**) Patrz „Dz. Pol." nr. 45.

27)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,
Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ
NAPISANA PRZEZ
ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Pułkownik siedział jakby na szpilkach: szczęściem weszły panienki, które mu Mostowniczy przedstawił. Córki Lipskiego były o wiele młodsze od swoich braci. Starsza Marynia, jasna blondynka z rozmarzonemi błękitnemi oczyma, zapowiadająca już teraz wzrost słuszny i formy okrągłe, miała zaledwie rok szesnasty; młodsza Gertruda, mocna brunetka, blada, z piękną ale cokolwiek spaloną cerą na twarzy, z dużemi czarnemi oczyma, pełnemi ognia, z bardzo pięknie zakrojonemi, ale cokolwiek wąskiemi ustami, była tylko o rok młodszą od swojej siostry. Obaczywszy te piękne stworzenia pułkownik, kontent, że mógł przerwać rozmowę o arystokracji, zerwał się prędko z siedzenia i przystąpił do tych panienek, prawiąc im komplimenty ze swoją zwykłą grzecznością. Panienki jednak, chociaż tak młode, odpowiadały śmiało, a osobliwie Gertruda dotknęła zaraz rzeczy publicznych, mówiąc z zapałem:

— Ja już widzę pułkownika w mej wyobraźni, jak na czele pułku ułanów rozbija te obrzydliwe hordy moskiewskie, które nam naszych braci mordują w Warszawie...

— A, to pani źle widzisz — rzekł na to Wisłocki — bo ja jestem pułkownikiem od piechoty, a więc chyba na czele pułku piechurów będę się tłumił z Moskalami, bijąc się z nimi kolbą i pięścią i kolanami, oto tak właśnie, jak nasze Maćki biją się w karczmie ze sobą. Nie bardzo-to poetycznie, nieprawda?

Na to Gertruda jakoś się zamyśliła, bo według jej wyobraźni, każdy rycerz musiał siedzieć na koniu i wyglądać, jak św. Jerzy, a piechota to ciury; ale i Marynia także zapewne takie same miała pojęcia o wojnie, bo spytała:

— Jak-to? to żołnierze istotnie tak się biją ze sobą, jak w karczmie, kolbą i pięścią?

— A tak — odpowiedział śmiejąc się pułkownik — a czasem nawet i zęby są w robocie. I ja właśnie do takich żołnierzy należę. Ale są inni, co siedzą na koniach. A dawniej miewaliśmy nawet bardzo świetną konnicę, jak na przykład hussarzy, których srebrne pancerze błyszczały jak słońca, a skrzydła im odrastały od ramion. Jak Milek kiedy jenerałem zostanie, to może nam wysztyftuje taką hussarską chorągiew.

— O! to się wujaszek bardzo omylił — rzekł na to Milek, który stał obok panny Gertrudy — bo ja potępiam z zasady pancerze. To średniowieczny zabytek, który już poszedł pomiędzy stare rupiecie. Jeżeli ja kiedy bić się będę z wrogami ojczyzny, to z nagą piersią jak Grecy.

— To bardzo pięknie — powiedział Wisłocki z dobrocią ojca, bawiącego się z dziećmi — ale Grecy nie uciekali. A tyś drapnął, jak gdyby kto z rozpalonym rożnem gonił za tobą, obaczywszy tylko dwóch piechurów i to jeszcze do tego bezbronnych.

— Co też wujaszek nie zmyśla! — zawołał śmiejąc się Milek — kiedyż to było?

— Dopiero co, jakeśmy tutaj weszli z Czubatym.

— Ale cóż to! to przecież nie ze strachu.

— A więc dla czegożeście drapnęli?

— Albo ja wiem? bo panny się przestraszyły. Właśnie graliśmy w ciuciubabkę...

— Panny, to dobrze. Obaczywszy obce twarze, uciekły. Ale dla czegoż i tyś także uciekał?

— Albo ja wiem? — rzekł niecierpliwie Milek — cóż ja temu winien, że mam takie nerwy drażliwe?

— Mieć nerwy drażliwe — odpowiedział zawsze żartobliwie pułkownik — to nie jest zbrodnią. Ale, kto ma takie nerwy, ten się nie bije z nagą piersią, jak Grecy.

— Otóż to obaczymy! — rzekł Michał z dziecinnym uporem i chciał dalej mówić, ale wtem przystąpił Mostowniczy do niego, położył rękę na jego ramieniu i rzekł z otwartością ojcowską:

— Już tam co do tego, to się chyba nie sprzeczaj. Jak ze mnie biskup, tak z ciebie żołnierz nie będzie. Na koniu siedzisz po łacinie, kiedy się bijesz w pałasze, to się zacietrzewisz, że nic przed sobą nie widzisz, a kiedy-by ci kto z pistoletu za uchem wystrzelił, to pewniebyś upadł plackiem na ziemię.

— Ale to nerwy! to nerwy! — wołał Milek, siniejąc cały, jednak udając, że to za żarty przyjmuje.

Tymczasem Mostowniczy mówił dalej:

— Bywali i u nas tacy żołnierze po pułkach, aleśmy ich do kancelarji dawali, jeżeli tak, jak ty, mieli głowę po temu.

— Ale cóż tam do kancelarji! — wołał Milek, — cóż tam do kancelarji! no, obaczymy.

Pannie Gertrudzie jakoś nie w smak była ta rozmowa, patrzała ze zdziwieniem na Milka, a z niechęcią na pułkownika; ale pułkownik bardzo był kontent, wesoło żegnał się z Mostowniczym, bardzo poważnie z Chorążyną, lecz za to chłopcom serdecznie ręce wyściskał, zapraszając ich, aby przyjechali do Wisłoka, gdzie będą mile przyjęci. Milek także się żegnał — i tak wyszli przed ganek, gdzie właśnie zajeżdżały ich powozy. Ale tu Milek się zdradził, że go te przycinki zniecierpliwiły, bo pierwszy wskoczył do swojej małej dorożki, krzyknął na swego kozaka, który go woził, oficerskim głosem: Paszoł! i zniknął w oka mgnieniu za bramą.

Wisłocki z Czubatym wsiadali do swego wózka pomału, jeszcze z siedzenia żegnali się z Mostowniczym i jego synami i wolnym kłusem wyjechali za bramę, ale jak tylko znaleźli się na gościńcu, pułkownik zawołał także na swego stangreta: Jasiek! puszczaj konie, gdzie równo, bo pani nas czeka z objadem, — i zawinąwszy się w płaszcz, zatonął w milczeniu. Widać było po nim, że był także w niedobrym humorze. Czubaty spojrzał parę razy na niego, lecz także milczał. Dopiero po chwili pułkownik zapytał go, raczej ażeby przerwać milczenie, niż z ciekawości:

— I cóż ci tam opowiadał ten kapucyn?

— To taki kapucyn, jak ja, — zawołał śmiejąc się głośno Czubaty, — to jest wachmistrz z drugiego pułku ułanów, nazywa się Walicki, w. książe go skazał na dwanaście lat do Zamościa, ale wymknął się stamtąd i przy pomocy swojego brata, który jest gwardjanem u kapucynów, dostał się tutaj w te góry.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

smem, madziarysmem i niemieckiem kulturträgerstwem. Zgromadzenie staro-ruskiego stronnictwa we Lwowie dowodzi, że Młodo-Rusini swojem kokietowaniem z rządem i Polakami działają na własne ryzyko i nie mogą liczyć w żadnym razie na sympatje narodowe. Na niedawnym zjeździe było obecnych kilka tysięcy włościan i duchowieństwa, przybyłych z najodleglejszych krańców Galicji. Miejsca honorowe zajęli deputowani galicyjskiego sejmu Antoniewicz i Barabasz, oraz duchowni Krasicki, Kobylański i inni. Przewodniczył znany działacz ruski Pawlikow. Ten ostatni otworzył zgromadzenie mową patrjotyczną; — nie ukrywał sympatji Galicjan do rosyjskiego, bratniego z pochodzenia i wiary prawosławnej narodu. Następnie mówił Dobrzański i w dwugodzinnej mowie poddał surowej krytyce działalność Młodo Rusinów. W odpowiedzi na jego świetną mowę odezwały się pod adresem młodo-ruskiej partji głosy: „Zdrajcy! odstępcy!"

Mowca dowodził, że na swojem kokietowaniu rządu i Polaków, stronnictwo młodo-ruskie nic nie zyskało i że wszystkie rzekomo pojednawcze ich starania skończyły się na zwykłem fiasko, wzmocniwszy tylko dążność Polaków do ostatecznego unicestwienia nienawistnej im ruskiej narodowości. Dalej zwracał mowca uwagę na sposób postępowania staro-ruskiej partji i szczegółowo rozwijał swój program działalności. My powinniśmy — mówił on — walczyć za narodowy język ruski i jego przyszłość literacką; winniśmy wywalczyć sobie przywilej otwierania szkół własnych. Galicja wreszcie powinna być podzieloną na dwie części: wschodnią i zachodnią. Tylko wtenczas naród ruski dobije się szerokiej autonomji i interesa jego reprezentowane będą we wszystkich instytucjach. Taki program uzna zapewne cały naród ruski i wszyscy patrjoci, biorący do serca interesa ruskiej narodowości, przyłączą się do nas. (Głosy: Wszyscy, wszyscy!). Główna dążność, ożywiająca staro-ruskich patrjotów, polega, jak widać, na zorganizowaniu jednego stronnictwa. Z punktu widzenia petersburgskiej polityki byłoby bardzo pożądanem, ażeby do tej jedności doszło o ile możności, jak najprędzej. Prasa zaś polska i prasa niemieckiej liberalnej partji w Wiedniu wymyślają na słowiańskie narodowości, nie mogące się uspokoić i domagające się wszelkiemi siłami takich samych praw, jak i wszystkie narody różnojęzycznego państwa. W końcu, jak już wiadomo, przyjęto na zgromadzeniu lwowskiem taką rezolucję: Ponieważ jedność jest zadatkiem wszelkiego powodzenia, przeto niepodobna odżałować rozdziału, który daje się uczuwać w naszym obozie. Ruska narodowość powinna łącznie walczyć za swoje prawa i utworzyć jedną nierozdzielną całość. Rezolucja ta przyjęta została z zapałem. Jedno tylko dotychczas nie ulega żadnej wątpliwości. t. j., że tak narodowi ruskiemu w Galicji, jak i wszystkim narodowościom słowiańskim w Austrji, oddanym Rosji, grożą najwięcej wewnętrzne niesnaski. Wrogowie zewnętrzni nie są dla nich tak straszni".

Z tych zewnętrznych zwłaszcza *matuszka* Moskwa — co?...

*

W Bordeaux powstało nowe stowarzyszenie polityczne pod nazwą: Liga narodowa dla odzyskania swobód publicznych. Dzienniki francuskie widocznie stowarzyszeniu temu poważniejsze muszą przypisywać znaczenie, bo się o niem szczegółowo rozpisują. W programie „Ligi" znajdują się między innemi następujące słowa: „Obecne instytucje powinny zapewnić Francji konieczne swobody. Nie dążymy też do zmiany obecnej formy rządu, lecz do ulepszenia jej działalności. Rzeczpospolita nie może być wyłącznem polem panowania jednego stronnictwa. Rzeczpospolita jest rządem wszystkich, otwartym dla wszystkich, bez względu na ich poglądy i pochodzenie. Żądamy swobody dla wszystkich i równości w swobodzie." W programie stowarzyszenia postawione jest żądanie swobód religijnych, modyfikacja praw szkolnych we wszystkiem, co jest sprzecznem z prawami ojców rodzin, z autonomją gminy i z zasadą równości wszystkich wobec prawa. Program wylicza też cały szereg reform socjalnych, jako to święcenie niedzieli i inne. Cały program, istotnie oparty na zasadach wolności, ma podstawę katolicką, a zdaje się, iż właśnie dlatego ten nowy objaw wejścia ludności katolickiej na arenę walki politycznej w uznanej przez nich rzeczypospolitej, zwrócił na siebie uwagę prasy francuskiej.

*

Times podaje następujący epizod z życia posła włoskiego przy dworze francuskim, hr. Menabrea, który usunął się niedawno temu w zacisze domowe. Za panowania króla Wiktora Emanuela, wkrótce po upadku ministerjum Ratazziego, Garibaldi przedsięwziął nowy napad na Rzym, co tak oburzyło cesarza Napoleona III., iż zagroził wmięszaniem się w sprawy włoskie i napisał do Wiktora Emanuela list z propozycją udzielenia pomocy do stłumienia rewolucji, z którą widocznie król włoski rady sobie dać nie może. Hr. Menabrea był wtedy adjutantem królewskim. Wiktor Emanuel z oburzeniem pokazał mu list i zapytał, co począć?

— Garibaldi dopuścił się bezprawia, należy go więc aresztować — odpowiedział Menabrea.

– Kto podejmie się tego? — zapytał z powątpiewaniem król.

Podjął się sam projektodawca. Król dał mu pełnomocnictwo i Menabrea pojechał aresztować Garibaldi'ego w jego własnym obozie. Spotkawszy się z Garibaldim, doręczył mu rozkaz króla. Nic złego nie podejrzewając, Garibaldi udał się w drogę z adjutantem królewskim i dopiero w wagonie kolei żelaznej, gdzie oczekiwali na niego czterej żandarmi, dowiedział się, iż jest aresztowanym. W drodze Garibaldi usiłował zbiedz, dowieziono go jednak do Varignano i z rozkazu Menabrey osadzono w fortecy. Wiktor Emanuel odpisał Napoleonowi, iż potrafi utrzymać poszanowanie dla władzy we własnem państwie, a adjutantowi do śmierci nie zapomniał wyrządzonej mu przysługi.

*

Znany norwegski poeta i polityk, Björnstjerne-Björnson, który jest przewódcą stronnictwa, dążącego do zmiany warunków unji ze Szwecją, ogłosił w tych dniach w berlińskiej *Vossische Zeitung* wyznanie swej wiary politycznej. Oświadcza on między innemi, że unja Norwegji ze Szwecją nie jest podobna do unji Węgier z Austrją. Norwegja i Szwecja nie mają wspólnej armji, ani wspólnego dowództwa nad nią, nie mają dalej ani wspólnego ministra skarbu dla wspólnych wydatków, ani też dla wspólnej dyplomacji i wspólnych konsulów. Norwegji służy traktatem poręczone prawo posiadania własnych posłów, którzy powinni być obywatelami norweskimi. oraz wspólnych konsulów; służy jej nadto prawo zawierania własnych traktatów. Wszystkie te przywileje przyznał jej król szwedzki w imieniu narodu szwedzkiego. Co się tyczy własnej swej politycznej działalności, daje Björnson w liście do *Voss. Ztg.* następujące wyjaśnienie:

„Aż do końca wojny francuskiej był z powodu Szlezwigu gorącym zwolennikiem idei skandynawskiej; gdy jednak później przekonał się, że kraje skandynawskie nie zdołają odzyskać Szlezwiku inaczej, jak za pomocą przymierzy, które z czasem mogą się stać dla nich niebezpiecznemi, żądał, ażeby Danja zmieniła postawę, celem odzyskania przez pokój tego, co odzyskać pragnie. Spodziewał się, że tym sposobem cała północ włączyć się da stopniowo do wielkiego związku germańskiego. Tym projektem przecież naraził się tylko na pośmiewisko i prześladowanie; pozostaje jednak przyjacielem Niemiec. Prześladowano go też za poruszony przez niego projekt ułatwienia Rosji naturalnej komunikacji z morzem podczas miesięcy zimowych, która prowadzi przez Norwegję. Tym sposobem — zdaniem jego — mogłaby Szwecja i Norwegja pozyskać przyjaźń wielkiego mocarstwa."

*

Neue badische Zeitung donosi, że znęcanie się nad żołnierzami jest w księstwie badeńskiem rzeczą, równie częstą, jak w Saksonji. Niedawno pewien sierżant zapowiedział żołnierzowi, stojącemu pod bronią, że jeżeli raz jeszcze nie wykona dobrze obrotu, każe towarzyszowi, stojącemu obok, napluć mu w twarz. Żołnierz omylił się znowu po chwili, a sierżant spełnił, co przyrzekł, pokazując sam żołnierzowi, jak się w twarz pluje.

*

Mosk. Wied. otrzymują następujące informacje o ranie Stambułowa:

„Rana Stambułowa jest niezmiernie niebezpieczna. Kula, wszedłszy w miękie części biodra, przylegające do prawej kieszeni palta, osunęła się wzdłuż kości z góry na dół i przeszedłszy pod kolanem, uwięzła. Dotychczas nie udało się nietylko wyjąć, lecz nawet odszukać kuli. Prawdopodobnie wypadnie prędzej, czy później, z obawy zakażenia krwi, amputować nogę. Nie mówiąc o tem, że amputacja taka jest sama przez się wielce niebezpieczna, sytuację pogarsza jeszcze pewna okoliczność, a mianowicie zastarzała choroba, jaką ma być dotknięty cały organizm pierwszego ministra bułgarskiego. Taką jest ostateczna opinja asystenta Billrotha po próżnem usiłowaniu odszukania i wydobycia kuli. Rana komplikuje się wreszcie i tem jeszcze, że wraz z kulą dostały się do niej części bielizny, oraz ubrania".

*

Paryski *Jour* donosi „z przedziwnie informowanego źródła", jakoby w łonie gabinetu francuskiego nurtowała istotnie niezgoda. Na czele dwóch współzawodniczących frakcyj stoją Freycinet i Constans. Pierwszy pragnąłby koniecznie pozbyć się tego ostatniego, zwłaszcza po znanej burdzie policzkowej. Bourgeois i Barbey silnie popierają Freycineta. Constans ma być usposobionym pojednawczo wobec kościoła, Freycinet daje się unosić radykalizmowi. Dla obalenia Constansa rzucono się na protegowanego przezeń dyrektora więzień, Herbertt'ea, którego usunięto wprawdzie na emeryturę, ale zarazem zaszczycono godnością członka rady stanu. Herbette oskarżony jest o przekupstwa i nadużycia. W domu poprawy w La Fouilleuse torturowano dziewczęta.

Sensacyjną również wiadomość podaje *Petite République Française* z „dobrego źródła". Według tej wiadomości, ks. Walji od czasu śmierci syna, ks. Clarence, objawił kilkakrotnie zamiar wycofania się zupełnie z życia politycznego i zrzeczenia się praw do tronu. Ks. Walji zamierza się zupełnie poświęcić swojej rodzinie, a to tem bardziej, że jego małżonka i najstarsza córka są chorowite. Szczególnie księżna Walji od śmierci syna bardzo podupadła na zdrowiu. Książę Walji chce się zrzec korony na rzecz swego syna.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński przybywa w dniu 21. do Krakowa. Celem podróży ma być załatwienie rozlicznych spraw kolejowych, bardzo ważnych dla Krakowa. — P. Ferdynand Syrzistie, dyrektor funduszu propinacyjnego na Bukowinie, mianowany został radcą rządu krajowego.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Izy Horbacz z p. dr. Józefem Morawieckim, odbędzie się w sobotę d. 20 bm. o godz. 6. wieczorem w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie.

Dnia 13. bm. odbył się w Tarnowie w kościele katedralnym, ślub panny Anny Jackowiczówny, nauczycielki kursu robót przy szkole wydz. żeńskiej, z p. Henrykiem Kaczyńskim, asystentem pocztowym.

Dr. Teodor Bohosiewicz, lekarz pułkowy i operator przy szpitalu garnizonowym w Ołomuńcu, zaręczył się z panną Marją Saparówną, córką pp. dr. Jana i Anny Saparów, właścicieli dóbr Heiligenbergu na Morawji.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Michał Parasiewicz, podchorąży I. pułku ułanów z r. 1831; liczył lat 80. — Leon Krynicki, adjunkt sądowy zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 40.

Kalendarz. Wtorek (16.): Julijanny P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 13, zachód o godzinie 5. min. 16.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Objad. W niedzielę odbył się objad u p. marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki, w którym wzięli udział pp.: namiestnik Kazimierz hr. Badeni, Bolesław Augustynowicz, Juljusz Bielski, sekretarz Banku krajowego dr. Jan hr. Drohojowski, Stanisław hr. Dzieduszycki, Stefan hr. Fredro, Stanisław Niezabitowski, dyrektor Banku kredytowego dr. Stanisław Krzyżanowski, poseł Juljan Puzyna, br Zygmunt Romaszkan, ks. Leon Sapieha, hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, Zdzisław Skrzyński, Włodzimierz Skrzyński i prof. uniwersytetu dr. Starzyński.

Ze sfer adwokackich. Kancelarję adwokacką w Brodach otworzył dr. Jan Dołżycki.

Bal. Państwo namiestnikostwo dają w niedzielę dnia 21. bm. bal.

Ze sfer kolejowych. P. Kniaziołucki, doradca prawny banku kredytowego ziemskiego we Wiedniu, powołany został do jeneralnej dyrekcji kolei państwowej, gdzie prowadzić będzie biuro prezydjalne.

Germanizacja. Urząd podatkowy w Żurawnie używa dotąd pieczęci niemieckiej: *K. k. Steueramt in Žurawno.*

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, co następuje: Według udzielonych ministerstwu handlu wiadomości, korzysta publiczność ze zaprowadzonego od 1. grudnia 1891 przewozu pospiesznych posyłek pocztowych do Stambułu i Saloniki, ogłoszonego t. u. obwieszczeniem z dnia 29. listopada 1891, bardzo mało, co każe przypuszczać, że o istnieniu tego przewozu nie ma należytej wiadomości.

Wskutek polecenia ministerstwa handlu z d 29. stycznia rb. zwraca się uwagę publiczności na nowe zaprowadzenie z tym dodatkiem, że urzędy pocztowe otrzymują równocześnie polecenie, aby pytającym się w tym kierunku udzielały jak najdokładniejszych informacyj.

Z kolei państwowej. Ruch kolejowy na przestrzeni lokalnej Lwów-Bełzec, został z dniem wczorajszym — jak nas o tem dyrekcja zawiadomiła — na nowo podjęty.

Nową stację meteorologiczną postanowił Wydział krajowy założyć w Kołomyi, a to na wniosek profesora matematyki i astronomji w lwowskiej politechnice, dra Placyda Dziwińskiego. Kierownictwo tejże powierzył Wydział kraj. inżynierowi powiatowemu p. Słomskiemu.

Na wystawę muzyczno teatralną we Wiedniu zgłosili cenne okazy: Zakład Ossolińskich we Lwowie: Chylińskiego Canones XVI; Śpiewy kościelne z 16. w.; „De musica", rękopism z 16. w. itd. itd.; Towarzystwo muzyczne w Krakowie: rękopisma Moniuszki, Chopina, Żeleńskiego, Galla i i.; dawne narzędzia muzyczne, konkursowe projekta budowy teatrów itd.; Miejskie muzeum przemysłowe we Lwowie: cymbały huculskie, roboty Marka Mehedeniuka z Riczki; Adam Münchheimer: Polonez Chopina, dotychczas niedrukowany; Moniuszki partytura arji z opery „Hrabina"; Kamińskiego niedrukowana partytura kantaty, ułożonej na uroczystość odsłonięcia monumentu Sobieskiego w Warszawie (1788), dalej wiele listów Moniuszki, Chopina i i.; P. Poliński: Tabulatury organowe i cytrowe; P. Karłowicz: Projekt nowej metody pisania nut; P. Święcanowski: Dwa dzieła treści muzycznej; P. Żelechowski ze Lwowa: Portret, „Ole Borman Bull'a"; Biblioteka jagiellońska: Zbiór rękopisów i dzieł drukowanych.

Komitet uprasza ponownie o rychłe zgłoszenia, a przedewszystkiem towarzystwa muzyczne i śpiewackie, któreby zamierzały wystąpić ze zbiorowemi produkcjami. Niemniej uprasza o okazy, jako to: kompletne wydania oper i innych prac celnych kompozytorów, rękopisma kompozytorów i autorów dramatycznych, portrety ich, oraz artystów i artystek dramatycznych w ich rolach, medale i inne pamiątki, cenne narzędzia muzyczne, dzieła naukowe i czasopisma muzyczne i dramatyczne, plany i modele teatrów, obrazy teatrów i scen z utworów dramatycznych, zbiory afiszów i programów, przedmioty etnograficzne, kostiumy itp., odnoszące się do teatru, pamiątki właściwe, odnoszące się do Chopina, Moniuszki, Fredry, Mickiewicza, Słowackiego i innych autorów dramatycznych i kompozytorów. Kompozytorowie, którzy życzą sobie, ażeby ich utwory były na wystawie wykonane i drukowane, zechcą takowe bezzwłocznie nadsyłać. Koszta przesyłek, zwrotu, asekuracji ponosi komitet i gwarantuje za bezpieczeństwo okazów. *Komitet wykonawczy, Wien I. Hohenstaufengasse 3.*

We wszystkich trafikach w Stanisławowie (a jest ich w mieście tem przeszło 20) nie można było dostać dnia 9. lutego znaczków pocztowych. Ładny porządek!

Kwestja ruska. P. Jaques St. Cère umieścił w *Figarze* artykuł, poświęcony... kwestji ruskiej. Gruntowność, jak wiadomo, nie należy do cnót tego pana, dla którego starym przesądem jest adagium, iż chcąc o czem pisać, trzeba coś o tem wiedzieć. Warto posłuchać lepszych ustępów tego artykułu. A więc „do r. 1890 Polacy byli panami Galicji." Dopiero w tym roku Rusini „zdobyli liceum ruskie we Lwowie. Lody były przełamane, pierwsze ustępstwo wydarte, inne poszły z natury rzeczy za pierwszem. Rusini zdobyli naprzód 8 krzeseł w radzie państwa, a wreszcie zdołali uzyskać... dodatek ruski do urzędowej *Gazety Lwowskiej*. To ostatnie było zwycięstwem świetnem, zważywszy, jakie znaczenie ma w tej sprawie kwestja języka." Autor artykułu dziwi się, że w rzędzie trzech stronnictw ruskich, radykalne zajmuje miejsce w środku między dwoma skrajnemi: staro- i młodo ruskiem. Galicję nazywa p. St. Cère ziemią *si charmante, si spéciale, si peu connue*, która długi czas będzie jeszcze jedynym zakątkiem Europy, gdzie pracuje *l'orignalité sans mélanges* i gdzie nie rozumieją, co to znaczy być „radykalnym." Możemy zapewnić p. Jacques St. Cère, że za to w Galicji rozumieją się doskonale na wartości artykułów jego o kwestji ruskiej.

Wyrok. W Stanisławowie odbyła się rozprawa sądowa przeciw Izydorowi Mandelbaumowi, sł. praw ze Lwowa, oskarżonemu o czynne znieważenie czci kand. p. R. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem oskarżonego na karę 6 tygodniowego aresztu, zaostrzonego 2-razowym postem.

Czwarty batalion 58. pp., załogujący w Kołomyi, po przeniesieniu pierwszych 3 bataljonów tego pułku do Lwowa, stacjonować będzie w Stanisławowie.

Wojskowość i cywilni. Tarnowska *Pogoń* pisze: „Krwawy wypadek na balu strzeleckim spowodował pewne oziębienie we wzajemnych stosunkach towarzyskich między cywilnymi a wojskowością, — co tem przykrzejsze, że stosunki owe w ostatnich szczególniej czasach były wcale dobre. Dalecy jesteśmy od bronienia kogokolwiek, ale tem bardziej nie możemy tego objawu uznać za właściwy. W każdym zawodzie trafiają się ludzie, którzy mogą zbłądzić, mogą się zapomnieć, mogą wreszcie postępowaniem swojem przynieść ujmę swym towarzyszom, lecz z tego nie wynika, aby stan cały miał ponosić szkodę za winy jednostek. Tylko wówczas stan cały odpowiada za czyny jednostek, gdy się z tymi czynami solidaryzuje, gdy je pochwala; a w ostatnim wypadku bynajmniej tego nie ma. Przeciwnie, oficerowie tarnowskiego garnizonu postępowaniem swem po znanym wypadku dowiedli, że pragną utrzymać jak najlepsze stosunki z towarzystwem tutejszem; na najbliższym po balu strzeleckim, spacerowym koncercie zjawili się wszyscy (z wyjątkiem, rozumie się, smutnej sławy bohaterów krwawego wypadku) — i wszyscy bez wyjątku starali się usunąć z pamięci przykre wrażenie, wywołane przez p. Pasternaka i jego towarzyszy.

Krok ten ze strony wojskowości uważamy za bardzo taktowny i na uznanie zasługujący, spodziewamy się przeto, że krwawy wypadek na balu strzeleckim nie pociągnie za sobą innych skutków, prócz surowego ukarania winnych."

Konkurs Kurjerowa dobrze się zapowiada — obecnie bowiem, chociaż ostateczny termin jest jeszcze daleki, nadesłano kilka obrazów, przeważnie z Krakowa i Monachium.

Pożar w Łodzi. W nocy z piątku na sobotę wybuchł pożar w fabryce wyrobów kamgarnowych Wienera, mieszczącej się w domu, należącym do Zimmermana. W jednym z jej oddziałów mieściło się 70 warsztatów tkackich. Wysiłkom ochotniczych straży ogniowych zawdzięczać należało umiejscowienie pożaru. Straty, wyrządzone przez ogień, wynoszą 150.000 rs. 180 robotników pozostaje bez zajęcia.

Samobójstwa młodych dziewcząt. W Kamenie na Bukowinie z niewiadomego powodu obwiesiła się 18-letnia córka wieśniaka Bodnara, a w Michalczu tegoż dnia i w ten sam sposób odebrała sobie życie 16-letnia córka wieśniaka Jana Arsenji.

Padlewski. W parku San-Antonio, w północno-amerykańskim stanie Texas, zastrzelił się niedawno mężczyzna który się zwał Otton Hauser. Otóż podobno nie ulega wątpliwości, że to jest Padlewski, znany w Poznaniu socjalista, a zabójca jenerała Seliwerstowa. Poznał go jego dawny znajomy, dr. Ludwik Schröder z Buffalo, który też przedstawił list, pisany do niego przez tego samobójcę. W liście tym Padlewski pisze, że ajenci rosyjscy są już na jego tropie, a rząd Stanów Zjednoczonych z pewnością wyda go Rosji, lecz on żywym się nie odda: gdy będzie widział, że nie ma dlań ratunku, wtedy się zastrzeli. Dr. L. Schröder opowiada, że Padlewski długo przebywał w Poznaniu (!) pod nazwiskiem Ottona Hoffmanna, potem przybywszy do Nowego Jorku przezwał się Ottonem Hauserem.

Elegancki kat. W tych dniach umarł, jak donosiliśmy, na influenzę kat wiedeński, Seyfried. Oryginalna to była osobistość. Używał on biletów wizytowych z napisem: „Ritter v. Seyfried", nie lubił jednak udzielać wyjaśnień, co do pochodzenia swego „rycerstwa". Z powierzchowności przypominał słynnego krzykacza francuskiego parlamentu, Cassagnaca, był więc co się zowie pięknym mężczyzną. W czasie egzekucji ubierał się z wykwintną elegancją; rzekłbyś, przypominał żywo przeciętnego wiedeńskiego „Gigerla". Przy wieszaniu skazanych, wkładał zawsze rękawiczki glansowane na ręce. Zresztą, niewiele miał do roboty, gdyż cesarz Franciszek Józef I. w bardzo szerokim zakresie używa prawa swej łaski monarszej. W przeciągu ostatnich lat sześciu dwa razy tylko zastosowano w Austrji karę śmierci. Największą działalność rozwijał Seyfried w Bośnji w latach 1884 i 1885. Prowincja ta, w której burzyło się wówczas wszystko, co żyło, roiła się od bandytów w owym czasie. Tu więc wykonał Seyfried kilkadziesiąt egzekucyj w stosunkowo bardzo krótkim przeciągu czasu. Zmarły kat wiedeński spełniał ponure swe obowiązki od roku 1866; sukcesję zawodową wziął poprzedniku swym Willenhackerze.

Nie zginie! Według wszelkiego prawdopodobieństwa, szulernia w Monte Carlo nie zakończy wraz z ekspiracją kontraktu swej łotrowskiej egzystencji. Jak donoszą z Chicago, właściciele domu gry, sukcesorowie Blanca, mają zamiar utworzyć towarzystwo akcyjne z kapitałem dwóch miljonów dolarów, w celu założenia wielkiej szulerni na jednej z wysepek oceanu Spokojnego. Większość akcjonarjuszów zrekrutowano w New Yorku. Wyspa, o której mowa, oddaloną jest o 30 mil angielskich od Santa Barbara,

---

11)

CAŁE ŻYCIE SŁUGĄ

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Naprawdę też zabierano się już, jakoby to ciało, za jakie ninie Wasylka całego uważano, bez obrazy Hospoda Boha wynieść z zagrody, aby nie powrócił następnie z cmentarza, *borony Bože!...* „upiorem", dopominając się jeszcze czego u nich w nocy, jak to się często wydarza...

Gdy już zatem deski ściągano, ażeby skrzynia na niego była gotowa, by „mertwec" długo nie leżał, ludziom zawadzając — pewnego ranka podniósł się chory i dał do poznania, że on jeszcze nie myśli z ich troskliwości korzystać. Bez lekarza, bez bab, posiadających mądre swoje leki i mędrsze jeszcze „słowa", zostawion na śmieciu stajennem, przychodził z dnia na dzień Wasylko do zdrowia, coraz widoczniej... Śmierć, co chłopów, jak dęby, obala, nie dała jemu rady.

Powstał z barłogu stajennego i zabierał się zaraz do pracy. Gazdowstwo musiało deski gotowe już na trumnę czemprędzej spalić: nie godziło się bowiem drzewa takiego na co innego użyć, gdyż mogłoby jeszcze sprowadzić jakie nieszczęście.. Bo nużby drzewu temu zechciało się na kogo innego poczekać?... Dlatego spiesznie je spalili.

Lecz choroba ta wpłynęła na dalsze losy Wasylka. Przy niej bowiem przyzwyczajono go się uważać niejako za umarłego... nikt nie wątpił, że on nie wstanie już do życia... Przyjęto zatem nawet już innego „najmita", czerstwego i zdrowego i ugodzono go na rok cały. A chociaż temu trzeba było dać w zasługach jego po roku opończę i dwoje „szmaci", „czoboty" i „zsypku", do tego i na kożuch „prysiwok", który miał sobie wysiać na danym mu zagonie, a Wasylko byłby się czembądź zadowolił — mimo to, nowy ten „najmit" nie chciał ustąpić. Ze dworu znów nie myślano przyjmować na łan dworski osłabionego jeszcze Wasylka, wyganiano też drugiego właśnie parobka: Wasylko zatem musiał opuścić swojego gazdę i poszukać sobie nowej gdzieindziej służby.

Po długoletniej owej służbie odszedł „najmit" nasz w jednej opończy i to nie całej, zabrawszy z sobą dwoje tylko „szmacia". Kożucha nigdy jeszcze w życiu nie miał, bo mu „prysiwku" nie dawano. Wziąwszy niegdyś małe chłopię, niby z łaski, przyzwyczajono się tak go zawsze uważać i potem, kiedy już wyrósł na dzielniejszego robotnika.

IV.

Nowy gazda Wasylków, gdzie stanął, był człowiekiem, co się długo potrzebował namyśliwać, zanim co począł, do tego nie domagał, miał bowiem piersi dychawiczne Potrzebowano tu zatem najmita, ażeby było wysyłać kogo na łan chłopski i na rolę pańską. Gazda ów kładł się na noc w stajni zostawiając wszystko na bożę wolę; obracał się zaś tak około swego gospodarstwa, że go gazdyni musiała wyręczać — i sama o wszystkiem myśleć. Nabrała przeto niezwykłego rezonu. Gdy chłop, chcąc co powiedzieć, długo się w głowę skrobał i krzywił, a strasznie pracując mózgiem swoim, nareszcie dawał wszystkiemu pokój — baba jego miała w pogotowiu na wszystko odpowiedzi Wobec jej argumentów, jego zdanie i tak nigdyby się nie utrzymało: ona to wiedziała i on to wiedział.

Mieli oni dwóch chłopców, reszta powymierała. Wpływ ich na obu chłopców swawolnych był jednakowy, gdyż ojciec, zanim im co nakazał a tem bardziej dopilnował. toż chłopcy poszli już sobie, gdzie sami chcieli — „maty" zaś, choć nigdy jednem słowem nie kończyła, a często i za czuprynę chwytała, nie lepiej jednak wpływała na chłopczyska, nauczone tylko wymykać się od wszelkiej pracy. Ona ich też nie bardzo goniła, bojąc się, ażeby to się pracą nie przeciężyło i za tamtemi dziećmi nie poszło. Oni też z tego korzystali.

W gospodarstwie zatem najwięcej tutaj na najmicie polegało. Lecz nie łatwo mógł się w tej chacie który utrzymać, bo jak gazda wcale nie był wymagający, tak znów gazdyni tutaj żaden nie dogodził. I dwóch niedawno teraz odeszło, jeden po drugim... ano każdy *„pokinuw taj piszow"*.

Gazdyni ciągle była na nogach, raz w raz szeroko zawsze rozprawiając. A tak się do tego przyzwyczaiła, że jej nikt nie śmiał odpowiadać, iż nareszcie gadając, nie czekała nawet odpowiedzi. Jeśli nie było koło niej gazdy ani najmita, a chłopcy obaj gdzie wybiegli, wtedy kobiecina do kur gadała, do kaczek, do prosiąt, a tu mogła gadać jak najdłużej, gdyż one jej nigdy żadnego pytania nie zadały takiego, ażeby potrzebowała się irytować, co się przy mężu częściej przydarzało... Ale i tu nie odbywało się bez gniewu, bo gdy się jej uparcie napierały one stworzenia, wtedy odganiając je, klęła, lecz kląć, widocznie należało do potrzeb jej duszy, bo klęła zawsze i ciągle, chociaż bez namiętności. Kobieta chodziła wiecznie zajęta, zaturbowana, wiecznie chmurna.

Najmit gdy przyszedł do chaty na „śnidanok" lub na „weczeru", biorąc łyżką strawy do gęby, musiał oraz słuchać długich reprymandów. Tak mu się wtedy zdawało, jakby w niego walono ciągle grudkami śniegu, lub też gruzem jakim. Atoli spuściwszy uszy, jadł tylko, a wonczas baba, rozgniewana, że on to z takim słucha spokojem, rozpuściła całą słów swoich kanonadę.

W Wasylku umiała ona ocenić dobrą siłę — nawet mówiła, iż to ona właśnie była tą, która chłopu swemu kazała go przyprowadzić... pomimo to zaś nie popuściła ze swego zwyczaju — i parobczak nasz musiał tyle się nasłuchać, ile przedtem jego poprzednicy.

Zrazu wydawał on się jej nieco lepszym, potem zaczęła w nim odkrywać różne wady, — zarzucała mu nawet leniwstwo, dodając zaraz, że u niej nikt nie może siedzieć daremnie, gdyż tu wszyscy muszą pracować, ona zaś sama najwięcej ma zawsze do czynienia.

Choć Wasylko dość prędko przychodził do zdrowia, a prędzej jeszcze zabierał się do pracy, mimo to ona mu wyrzucała że na najmita najęła zdrowego, nie myśli zaś chorych utrzymywać, dość ma już na swoim „starym", który jest do niczego, co zawsze i przy wszystkich dodawała.

W krótkim jednakże czasie powróciwszy Wasylko do dawnej siły i dawnej czerstwości swojej, nie dawał się nikomu wyprzedzać w robocie i starał się zadość uczynić wszystkim żądaniom gazdyni wiecznie chmurnej, mimo to miała ona mu zawsze co do zarzucenia. Zrzędzenie takie było jej drugą naturą, a uchowaj Boże! usprawiedliwiać się tutaj, gdyż wtedy wezbranemu potokowi słów jej nie byłoby już końca... Wasylko nawet się nigdy nie usprawiedliwiał, spuściwszy uszy słuchał tylko... On miał to przekonanie, że gazdyni gniewa się, bo jest na to gazdynią. a on na to „słuha", by „słuchaw". Ale gdy tu najmniejszego oporu nie znachodziła mocniej, nieraz rozjędzona baba, toż ją znów gniewało, że najmit z takim spokojem słucha, kiedy ona się gniewa, toż unosiła się jeszcze w zapale swoim, chwytając już chłopa „za czuper". Wprawdzie temu krew wtedy podchodziła do lica, czuł jednak, że ona gazdyni... „to ma prawo"... zresztą ona dla niego, to jakby „jego maty".

Parobczak cały tydzień pracował; następywała jednak po sześciu dniach roboczych niedziela. Atoli i wówczas miał on robotę prawie do południa: konie bowiem i byki, a nawet i bezrogi i drobniejsza „chudoba", zostawały wtedy na jego głowie, gdyż gazdyni, ubrawszy się do cerkwi, nie mogła się walać: mimo to również i jemu wypadało zawdziać na siebie białą „soroczkę" i pas i biały kaftan, bo to „świataja nedila". Takim jeno sposobem obchodził on święto, siadając sobie na płocie, lub ubrany, kładąc się do spania w stajni. A gdy dość się już jak na święto wyspał, wyszedł sobie popatrzeć na świat boży usiadłszy znów na płocie; tu widział, jako inne parobki w ochędostwie swojem i dziewki w nowych „zapaskach" a „maju" na głowie ciągnęły do karczmy, bo tam już poszła „muzyka".

— A ty nie idziesz, Wasyl? — zapytał go ten i ów z parobków na pół żartem.

Ta, mnie tam po co? — było tylko jego odpowiedzią A wówczas słyszał jeno chychotanie dziewek.

Nie dziwiło to wcale Wasylka, iż one go za takiego nie uważały, jak innych parobków, gdyż tamci mają grunt, mają chatę, bo to syny gospodarskie — a on czem jest ci?... A chociaż z nimi ciągną wraz i „słuhi" a „najmity"... no, to „majut urodu", taj chłopcy, co się zwie.

Wasylko, widać, że i tu miał o sobie gorsze wyobrażenie. Możeby go czasem i ciekawość zdjęła zajrzeć, co tam się dzieje, ale bał się: on zawsze był nieśmiałym. Ażeby też uniknąć dalszych pytań, a widząc inne z daleka podobnie ciągnące gromadki, wrócił z niechęcią do stajni, i tam w niedzielnej swojej świątecznej bieliźnie zajrzał do koni, a ponieważ te mając za drabiną, niczego nie potrzebowały, położył się spać, jak wypadało „na święto".

(Ciąg dalszy nastąpi).

liczy cztery mile długości i dwie szerokości, a obecnie jest przedmiotem dyplomatycznych rokowań pomiędzy rządami Stanów Zjednoczonych i Meksyku, oba te państwa bowiem roszczą sobie pretensje do prawa własności.

Z życia towarzyskiego. Slub p. dra. Karola Heurteux'go, kandydata adwokatury, z panną Haliną Święcicką, siostrą tutejszego adwokata dra Witolda Święcickiego, odbędzie się we wtorek o 11. przed południem w kościele OO. Bernardynów.

Nekrologja Zmarła w Kołomyji: Julja z Poluchów Kowbasiuk lat 68.

Kronika karnawałowa. Z wielką jeno obawą piszemy sprawozdanie z sobotniego balu w Kasynie miejskiem. Poprzednik nasz opiewał bale w formie rymowanej i potrafił w te opisy swoje wlać dużo ciepłej treści. Natomiast chłodną prozą znacznie trudniej już wydobyć równie dodatnie efekty. Ale probójmy.

Otóż temperatura na sali dosięgała 35° R. Jaskrawe migotliwe światło kinkietów gazowych, odbijając się w szybach zwierciadlanych, tworzyły oślepiający refleks. Delikatna woń perfum z zapachem kwiatów cieplarnianych zmięszana, czyniły atmosferę odurzającą. Barwna wstęga prześlicznych toalet, mieniąca się wszystkiemi barwami tęczy na kształt węża rozwijała się to się znów zwijała w takt pięknej mazura muzyki. Do kontredansa stanęło 108 par. Rej wodził p. Narłowski.

W końcu pozwolimy sobie uczynić malutką uwagę panom. Zdaniem naszem, na które zapewne wszyscy się pisać będą, jest to brakiem taktu i niedelikatnością wielką, że gdy wodzirej wywołuje do mazura białe suknie, wprowadzać panie w szeregi w sukniach innych kolorów. Panowie ci narażają tylko danserki swoje na uwagi powołanych do przestrzegania porządku i dobrej zabawy, a wodzireja zmuszają do arcynieprzyjemnej rzeczy — zakazu muzyce grania. Gospodarz kasyna, wobec którego za wszystko to, co zrobił dla kasyna nie mamy słów uznania, zmuszony był wczoraj do bardzo przykrej interwencji w tej mierze.

Zabawa zresztą śliczna i ochocza, skończyła się o godzinie 7 z rana.

Sprawozdanie z onegdajszego balu Pp. Salomejek rozpoczynamy od bardzo dokładnego obliczenia par w pierwszym kadrylu. Było ich razem 44. to też ulubiony aranżer, p. Adolf Abrahamowicz, mógł swobodnie tą małą armją karnawałową poruszać na sali kasyna miejskiego.

Bal niedzielnieszy robił wrażenie miłego, pełnego uroku i dobrej zabawy wieczorku, połączonego z dobrym bufetem, w którym wszyscy jedli i pili na dochód wdów i sierót, zostających pod troskliwą opieką pań Salomejek.

Widocznie tak samo zapatrywał się na onegdajszą zabawę kapelmistrz p. Roll, który na dany znak, zamiast poloneza, zagrał... walca. Niedługo jednak ulubieniec Wiedeńczyków — Strauss — panował na sali, odezwały się wkrótce potem poważne tony poloneza, którym bal rozpoczęto. W pierwszej parze prowadził prezydent miasta p. Mochnacki protektorkę balu, hr. Stanisławową Badeniową, w drugiej parze szedł p. Bielski z namiestnikową hr. Badeniową, w trzeciej marszałek ks. Sanguszko z panią prezydentową Mochnacką itd.

Po polonezie nastąpił oczywiście walc, dalej polka skoczna, kadryl, mazur, lansier itd.

Panie wytańczyły się do syta, gdyż fikalskich, starszych i młodszych, było podostatkiem. Każda danserka miała do dyspozycji co najmniej 6 oddających się z zamiłowaniem tańcowi osobników płci męskiej. To też tańce szły ochoczo z wielką werwą.

Komitet zapowiadał — niespodziankę. Miały to być kwiaty, prześliczne nasze żywe lwowskie kwiatki i to nietylko hodowane w cieplarniach, ale i pełne powabu kwiaty polne.

Niestety, „kwiatki“ zawiodły. Było wprawdzie wiele ładnych, mniej, lub więcej rozwiniętych pączków, ale w zwykłych strojach balowych, między któremi przeważał kolor... szamowy.

Barwa ta — jeżeli się nie mylimy — oznacza zazdrość...

Królową wśród tych kwiatów była bezsprzecznie panna S.

Tyle o zabawie i tańcach.

Wspaniale wypadła część gastronomiczna, na którą złożyły się nawet i te Salomejki, które nie przybyły wczoraj do kasyna.

Bal skończył się po godz. 3. rano.

W „Sokole“ koncertowała onegadaj popołndniu muzyka 30. p. p. Program był bardzo ładny, a wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia, to też pan Roll zbierał zasłużone oklaski. Między innymi odegrała muzyka walc Noskowskiege p. t. „Perły polskie“, oraz prześliczne intezmezzo z opery „Cavaleria rusticana“.

Maskarada. Wszystkich tych pesymistów i zoilów, którzy utrzymują, że we Lwowie maskarada w prawdziwem tego słowa znaczeniu jest niemożebna, lub że maskarada bez skandalów u nas odbyć się nie może, odsyłamy do „Gwiazdy.“ Sobotnia, trzecia z rzędu, ogromnie liczna i ożywiona, przekona tych niedowiarków, że przy szczerych chęciach dokonać można cudów. Maski, z pomiędzy których większość odznaczała się malowniczością i gustem, bawiły się i bawiły intrygą drugich, stanowiły większość liczebną na sali. Zabawa wesoła, ochocza, pełna życia i przyzwoitości, przy udziale tłumów publiczności, przeciągnęła się do 5. z rana.

„Hier wird polnisch nicht gesprochen!“ Podobne, powiedzmy, bezczelne słowa, usłyszało wczoraj kilku naszych artystów malarzy od niejakiego pana Zurick, który otworzył we Lwowie przy ul. Sykstuskiej wystawę obrazów. Artyści chcieli zwidzić wystawę — ale cofnęli się usłyszawszy, że tam „wird polnisch nicht gesprochen.“ Zwracamy uwagę publiczności na to wyrażenie i ostrzeżenie — z naszej zaś strony radzimy panu Zurickowi, by jak najprędzej wyjechał tam *„wo man wirklich polnisch nicht spricht.“* Wcale nie będziemy tęsknić!

Zaprzeczenie. *Czas* pisze: „Niektóre dzienniki podały wiadomość, jakoby konceptowi urzędnicy tutejszej ekspozytury prokuratorji skarbu gremjalnie zresygnowali ze swych posad. Na podstawie zasięgniętej informacji możemy zapewnić, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą. Prawdą jest tylko to — o czem już donosiliśmy — że p. radca dr. Engel przeprowadza rewizję w tut. ekspozyturze prokuratorji skarbu.“

Zamach na cara. Do Wiednia nadeszły temi dniami z Londynu wiadomości o spełnionym rzekomo zamachu na cara. Opowiadono, że nihiliści rosyjscy przekupili kucharza carskiego, który leguminę zaprawił materją wybuchową. Gdy leguminę rozkrojono, nastąpiła eksplozja, której ofiarą padł car i jego rodzina. Cała ta sensacyjna pogłoska okazała się najzupełniej zmyśloną.

W Połtawie odkryto, jak donoszą dzienniki berlińskie, nihilistyczną tajną drukarnię i spory zapas gotowych rewolucyjnych odezw. — Aresztowano wiele osób.

Kronika brukowa nie notuje dziś nic ciekawego. Popełniono kilka kradzieży mniejszych, pozamykano włóczęgów polujących na cudze pugilaresy i pociągnięto kilkunastu kupców żydowskich za naruszenie ustawy o odpoczynku niedzielnym. Zresztą nic nowego.

Skarbomania. Jeden z czytelników warszawsk. *Słowa* przysyła nam okaz ciekawy warjacji: jestto list, który niedawno otrzymał, a który jako *curiosum* podajemy z zachowaniem wiernem rozkładu wierszy i ortografji — co o stanie umysłowym piszącego dostateczne daje wyobrażenie.

Wielmożny Panie Rzecz Taka
Ja Uzyskałem Opisy Pewne
A dobre I Korzystne Gdzie się
Znajduje Napewno To co pisze
Kredęs Cały Szczero Złoty
Oprócz Tego 2 Miljony dókatuw (*sic*)
I inne Zabytki wiekopomne
Od Roku 1584 na lat 50
Przed Zburzeniem Przesz (*sic*) Szwedów
Tejże Mejscowości, Ale nicht (*sic*).
O tej Pory nie zburzył Tego co Jest
Wlochu, J czarnecki Toczył
w temże Mejscu bitfe (*sic*) Zeszwedami
Ale co w lochu Nieiest
Ruszone J Pana Proszę
O Porade Uskutecznienia
Tego dzieła bo Ja Jusz Zaczełem
Ale Bardzo Trudno mi
mi nie dali Prowadzić Anie
moge Znaleść Człowieka
Skturem by morzna było
Poćciwie dokonać.
Wina bardzo wiele Jest
Stego tamtego wieku
To co wszystko Jest
na wielką Pewność
bo ja Jużwiem dokładnie
W liscie nie mogę się
durzo (*sic*) rozpisywać.

Biedny człowiek! umrze miljonerem *in partibus.*

Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie. Na odbytem posiedzeniu dnia 7. lutego b. r. ukonstytuował się zarząd zakładu po wyborach uzupełniających, wybierając ponownie pp. dr. Wacława Domaszewskiego przewodniczącym zarządu, Mikołaja Krasuckiego zastępcą przewodniczącego, a Stanisława Niewiadomskiego sekretarzem zarządu. — Do wydziału administracyjnego wybrani zostali ponownie pp. Antoni Mańkowski, Franciszek Rozwadowski, i dr. Tadeusz Skałkowski. Na miejsce ustępującego z zarządu członka p. Piotra Preisera, kooptował zarząd w myśl § 16. statutu p. Michała Fischera, właściciela tartaku w Stulpikanach.

W przemówieniu wstępnem skonstatował dr. Domaszewski pocieszający objaw, iż w roku bieżącym wpływ opłat na ubezpieczenie jest o wiele raźniejszy, niż w tym samy okresie roku poprzedniego; w roku ubiegłym wpłynęło do końca marca 54.797 zł. w roku bieżącym zaś do dnia 6. lutego b. r. 57.546 zł. tytułem opłat.

Oprócz spraw, tyczących się odszkodowań, a zastrzeżonych kompetencji zarządu, załatwił tenże cały szereg spraw bieżących, a między innemi sprawę lokacji dyspozycyjnych funduszów zakładu. Następnie zatwierdził zarząd przedłożoną przez dyrektora p. Lama, a uchwaloną już przez wydział administracyjny instrukcję dla delegatów zakładu. Celem wykonania kontroli nad powiatowemi kasami dla chorych, należącemi do związku kas (po myśli §. 39 ustawy z dnia 30. marca 1888 l. 33. Dz. u. p.), zamianował zarząd inspektorem tychże kas p. Ludwika Pogórskiego. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali ponownie pp. dr. Fedorowicz, Gruszyński i Seiche.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Gioconda“, opera w 4. aktach z baletem Ponchielli'ego. Drugi gościnny występ pani Eriny Conti Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medjolanie i gościnny występ panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej; jutro we środę „Sprzysiężenie Fiesca w Genui“, tragedja w 5. aktach Szyller'a, w przekładzie Bolesława Czerwieńskiego.

Z teatru. Wspominając onegdaj o zapowiedzianej na niedzielę „Zemście“, nie omyliliśmy się, że sala skarbkowska zapełni się chętnymi nasłuchania się tych prześlicznych wierszy nestora komedjopisarzy polskich, wypowiedzianych i oddanych z taką prawdziwie artystyczną werwą i udzielającą się masom potęgą przez naszych artystów. Pp. Fiszer, Zboiński, Dębicki, Hierowski, Chmieliński byli też przedmiotem ciągłych owacyj — a zasłużyli na nie, bo nie znajdzie dziś chyba w całej Polsce artystów, którzyby tak—idealnie prawie — Fredrowską „Zemstę“ odtwarzali.

Wieczorem, również licznie zgromadzona publiczność zachwycała się na „Hugenotach“ śpiewem pp. Busi i Camilowej i pp. Warmutha, Bernhardta i Jeromina. Ten ostatni, tyle ceniony i lubiony artysta naszej opery, miał sposobność przekonać się wczoraj, jak wielką cieszy się sympatją naszej publiczności. Zaskoczony nagłą niedyspozycją w pierwszym akcie, — jak zawsze, skromny i nieratujący się szumnymi efektami, zażądał pobłażania. Gdy jednak kurtyna zapadła po odsłonie trzeciej, burza oklasków zerwała się w amfiteatrze i cała publiczność wywołała po trzykroć p. Jeromina, aby go bodaj tą drogą wynagrodzić za jego tyloletnią sumienną i gorliwą pracę dla naszej opery. Była to formalna owacja — na którą w zupełności zasłużył.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 6 „BLUSZCZU“ za grudzień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Główne wygrane losów praskich w ciągnieniu dnia 12. bm. padły: 100.000 zł. na serję 5304 nr. 55, 5000 zł. na s. 1045 nr. 99, 1000 zł. na s. 124 nr 92, wreszcie 500 zł. na s. 1609 nr. 98.

Ostatnie wiadomości.

Jakeśmy to przed paru dniami donieśli, minister oświaty przedłożył radzie państwa projekt polepszenia poborów dygnitarzy i kanoników konsystorjalnych.

Według tego przedłożenia, pierwsi dygnitarze kapitulni w Galicji, otrzymaliby pensję roczną w kwocie 1500 zł., dalsi po 1400 zł., a zwykli kanonicy po 1200 zł. Wydatek ogólny z funduszu religijnego, płynący z tego podwyższenia, wynosiłby dla całej Austrji 57.600 zł. rocznie.

Komisja budżetowa izby poselskiej obradowała w ubiegłą sobotę nad wnioskiem p. Pinińskiego w sprawie stabilizacji okręgowych inspektorów szkolnych w Galicji. Wniosek ten został przyjęty. Sprawozdawcą dla pełnej izby wybrano p. dr. Beera.

Według powszechnej opinji w wiedeńskich sferach parlamentarnych, izba poselska zostanie w dniu 20 bm. w sobotę odroczoną. Przedtem załatwi jeno izba przedłożenie o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych ze Serbją

Z Pragi donoszą pod d. 5. bm.: Na zgromadzeniu wczorajszem było obecnych 50 posłów staroczeskich. Rieger, ciągle chory, nie mógł być na tem zgrżmadzeniu. Przewodniczył Zeithammer. Postrnowienie, co do zatrzymania mandatów, zapadło głównie ze względu na łączność ze stronnictwem wielkiej posiadłości, które w sprawie ugody postępuje wspólnie ze Staroczechami. Komunikat urzędowy, co do uchwał zapadłych ogłoszą dzisiaj popołudniu staroczeskie dzienniki.

Z Berlina donoszą, że Rosja, aby utrudnić Austrji przywrócenie waluty, ściąga do siebie wszelkie złoto, jakie posiada po bankach europejskich. Dnia 14. b. m odwieziono stamtąd do Petersburga 30 miljonów rubli w złocie.

Według wiadomości z Brazylji panuje tam anarchia zupełna. Nikt nie jest pewien ani mienia, ani życia. Wojsko rabuje na własną rękę. Wiele prowincyj w rękach powstańców.

Według *Conserv. Corresp.* rząd na jednem z najbliższych posiedzeń izby deputowanych zażąda kredytu na dodatki drożyźniane dla urzędników i sług.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 15. lutego. Rzeczą postanowioną jest już obecnie, że rozprawy w izbie poselskiej nad przedłożeniami „wiedeńskiemi“ odbędą się dopiero w czasie wiosennej sesji. Wobec tego rada państwa zostanie zapewne w ciągu kilku naj bliższych dni odroczoną.

Wiedeń 15. lutego. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przyjętą została ustawa o Towarzystwie żeglugi parowej na Dunaju, w trzeciem czytaniu, poczem przystąpiła izba do obrad nad sprawą odszkodowania niewinnie zasądzonych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 15 lutego. Minister handlu Baross otrzymał od cesarza Wilhelma wielki krzyż Czerwonego orła.

Buda-Peszt 15. lutego. Policja tutejsza uwięziła dwóch Serbów, członków bandy fałszerzy, która od długiego czasu rozpowszechniała w Serbji podrobione noty dziesięciofrankowe. Falsyfikaty kursowały także w Wiedniu, w Peszcie i w Berlinie. Rząd serbski za ujęcie fałszerzy wyznaczył był premję w sumie 10.000 franków.

Praga 15. lutego. Pod wodzą Zethammera odbyło się zgromadzenie staro-czeskich posłów sejmowych. Po żywej dyskusji uchwalono, nie składać mandatów.

Berlin 15. lutego. W czasie nabożeństwa wczorajszego w katedrze, na którem i cesarz był obecny, podniósł nagle pewien były. a dziś obłąkany pastor krzyk przeraźliwy, dopóki służba świątyni nie wywlokła go za bramę. Wypadek ten stał się powodem najrozmaitszych pogłosek.

Londyn 15. lutego. *Times* donosi o poważnych zaburzeniach w Brazylji. Trzej ministrowie podali się do dymisji. Telegraf rządowy między Poito-Alegre a Pelotas został przerwany. Obawiają się ponownego wybuchu rewolucji. *New Jork Herald* otrzymuje wiadomość, iż w Rio Grande i w San Catharina powstańcy usunęli gubernatorów i opanowali obie miejscowości.

Londyn 15. lutego. Podczas rozprawy adresowej w izbie niższej, uderzył Chamberlain na opozycję, z powodu zawartych w mowie Gladstona warunków ewakuacji Egiptu. Taka polityka — zdaniem mowcy — jest niegodną potężnej Anglji i sprowadziłaby Egipt ponownie do stanu barbarzyństwa. W imieniu opozycji odpowiadał John Morley, tłómacząc Gladstona, iż mowę jego źle zrozumiano. Nie żądał on natychmiastowej ewakuacji Egiptu, lecz oznaczenia w tej sprawie pewnego terminu. Polityka Salisbury'ego nie może się zdecydować ani na jedno, ani na drugie. Jak długo Anglja uważać się będzie za panią Egiptu, nie zaś za pełnomocniczkę mocarstw, tak długo narażoną będzie na ostre zarzuty.

Wielka zmowa 10.000 roznosicieli węgla, zagrażająca stolicy brakiem opału, ustała.

Znany podróżnik afrykański, Grant, zmarł w Szkocji.

Rzym 15. lutego. W kołach dyplomatycznych kursuje pogłoska o przeniesieniu wiedeńskiego ambasadora Nigra z Wiednia do Berlina.

Bruksela 15. lutego. Reprezentaci miasta Antwerpji wnieśli w izbie projekt rewizji konstytucji, w duchu równouprawnienia języka flamandzkiego z francuskim.

Frankfurt 15. lutego. *Schwalbacher Ztg.* podaje wiadomość, iż cesarzowa austrjacka wraz z arcyksiężną Walerją przybędą w tym roku na kurację do Schwalbach. Apartamenty już zamówiono.

Belgrad 15. lutego. Korespondent dwu pism niemieckich — a mianowicie *Voss. Ztg.* i *Frankf. Ztg.* — Paweł Weiss, został wczoraj stąd wydalony, ponieważ wrzekomo telegramami swojemi miał się stać winowajcą zniżki walorów serbskich.

Bukareszt 15. lutego. Przy wyborach z I. kurji, zwyciężyli w całym kraju konserwatyści, uzyskując 58 mandatów na 75. W 9. miejscowościach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Paryż 15. lutego. W sobotę wybuchł pożar w fabryce porcelany w Sevres i pomiędzy innemi zniszczył wiele drogocennych zabytków sztuki.

Wiedeń 15. lutego. Według dzienników, w najbliższych dniach ukaże się patent cesarski, zwołujący sejmy na 3. marca.

Głoszą, że rada państwa zbierze się na nowo z końcem kwietnia.

Wiedeń 15. lutego. Poseł Czecz zostanie wkrótce mianowany szefem sekcyjnym w ministerstwie rolnictwa.

Praga 15. lutego. Wczoraj odbyła się konferencja czeskich posłów sejmowych należących do stronnictwa staroczeskiego. Po długich naradach jednogłoście postanowiono zatrzymać mandaty i uchwalono przemawiać za zawieszeniem obrad nad przedłożeniami ugodowemi dopóty póki przedłożenia te nie będą wszystkie wypracowane.

Rzym 15. lutego. Papież miał wyrazić życzenie, by na konferencji biskupiej, która się odbędzie z powodu jego jubileuszu biskupiego, została poruszoną kwestja socjalna.

Studenci tutejszego uniwersytetu z powodu ukarania trzech swych kolegów, ogłosili zmowę i zaprzestali uczęszczać na wykłady. W instytucie anatomicznym zniszczyli studenci ławki. Rektor uniwersytetu, na podstawie uchwały senatu, zawiesił dalsze wykłady.

Stambuł dnia 15. lutego. Firman sułtański, mianujący Abbasa baszę chedywem Egiptu, wygotowany został w tej samej formie, co firman dla poprzedniego chedywa Tewfika baszy — pomimo, że niektóre sfery starały się przeszkodzić temu. W ten sposób usunięte zostały wszelkie trudności połączone ze zmianą tronu w Egipcie.

Genua dnia 15 lutego. Bogaty Hiszpan Nacoza, przegrawszy w Monte Carlo miljon franków, strzałem z pistoletu pozbawił się życia. Od dnia pierwszego stycznia r. b. jest to czternasty wypadek samobójstwa, spowodowany grą w Monte Carlo.

Bruksela dnia 15 lutego. Parowiec Vega z ładunkiem bawełny zatonął w drodze z Rio Janeiro do Bremy. Kapitan i sześciu majtków utonęli.

Toruń 15. lutego. Pewna kobieta ze wsi Pastwisko, w obwodzie grudziądzkim, chcąc wynieść się do Ameryki, struła swe jednoroczne dziecię. W obawie przed odpowiedzialnością usiłowała następnie odebrać sobie życie przez otrucie. Stan jej beznadziejny

Petersburg 15. lutego. Ministerstwu domen został przedłożony projekt statutu górniczego, w myśl którego starozakonni w Królestwie Polskiem zostali wykluczeni od wykonywania przemysłu górniczego. Co do obcokrajowców ma wejść w zastosowanie ukaz z r. 1888, na zasadzie którego tymże cudzoziemcom, oraz przedsiębiorcom przemysłowym, uformowanym na podstawie ustaw zagranicznych, dozwoloną będzie eksploatacja górnicza tylko na gruntach, będących ich własnością w Królestwie

Wiedeń 15. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica 10·59, na jesień 9·56, żyto 10·19, na jesień 8·54.

Stanisławów 15. lutego. Główna wygrana losów stanisławowskich w sumie 9000 zł padła na nr. 22.429.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Orłowski z Lisowca. W. Niedźwiecki z Wańkowic. I. Łucki z Sarny. Stępiński, I. Schaiter z Krakowa. E. Biliński z Cisowa. W. Noah z Sokola. I. Daches z Hohenau. I. Krupański z Żółkwi. Dr. M. Diwan z Brodów.

HOTEL CENTRALNY. E. Kohn ze Zbaraża. I. Gold z Czortkowa. Ks. A. Kwieciński z Lipinki. Ks. W. Szmyd z Wojtowa. I. Fischer z Wiednia. T. Kosowski z Gaiłej. L. Wikarski z Bełza.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. Lutego 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsz.	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 45	63 70
" węgierskie banku kredytowego	337 —	344 25
" Banku anglo-austrjackiego	157 —	161 95
" Unionbanku	235 5	239 50
" kolei Karola Ludwika	211 75	212 37
" kolei północnej	283 75	2 7 10
" kolei południowej (Lombardy)	87 75	91 35
" kolei państwowej	289 62	295 —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	246 —	248 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	199 25	198 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	153 50	152 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	161 75	163 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 75
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. [illegible])	231 —	236
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów [illegible]	204 50	212 20
Renta węgierska złota 4-proc.	107 60	108 10
Akcje Bankvereinu	11' —	1.5 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15½	1 15
Losy [illegible]		
Akcje kredytowe	305 25	308 62
Renta [illegible]		—
[illegible]		
[illegible]	9 38½	9 37½
Berlin, dnia — Lutego 1892 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	-	
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		—
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 15 Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 —	218
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	245 —	248 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	319 —	322
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	-	316
Listy zastawne za 100 zł.		
" hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	8 20
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
" kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	--	
" " " 4-proc. w. a.	6 8	47 50
" " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 58 l.	99 40	99 10
" " " 5-proc. w. a. los. 58 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	57 —
" " " 5½% "	58 50	56
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	60 -	-
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1 4 51	5 2
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	98 30	4 —
" nw. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	1 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I Em.	100 —	100 70
" " " " II.	101 —	101 70
[illegible] kraj. [illegible]	94 50	—
" 4½% "	97 50	98 20
" 4% "	91 —	1 70
Losy.		
" Krakowskie	21 —	23 —
" Stanisławowskie	19 —	21 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 34	9 44
Pół imperial	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	22	[illegible]
" papierowy	1 14 75	1 16 75
[illegible]	57 70	58 [illegible]

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. Celestynowi Stembarthowi składam niniejszem serdeczne podziękowanie, za wyleczenie mej córki z ciężkiego tyfusu — gdyż jego głębokiej wiedzy i troskliwej opiece, zawdzięczamy szybki powrót jej do zdrowia.

Marja Lewicka
żona notarjusza.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddając cześć nieodżałowanemu ś. p. Ojcu memu Filipowi, raczyli odprowadzić zwłoki Jego na miejsce wiecznego spoczynku — tudzież wszystkim, którzy pamięcią dali nam dowody prawdziwego współczucia, — przesełamy serdeczne „Bóg zapłać!“

Rodzina ś. p. Filipa Maliny.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś

Drugi występ gościnny pani Erini Conti Borlinetto, primadonny opery dela Scala w Medjolanie i występ panny Adryenny Busi i pp. Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Julj. Jeromina.

GIOCONDA

opera w 4. aktach z baletem. Akt trzeci w 2 odsłonach. Słowa Tobia Gorio. Muzyka Amilkara Ponchielliego.

Akt 1. „Lwia paszcza“. Akt drugi „Rozbicie okrętu“. Akt trzeci „Pałac dożów“. Akt czwarty „Nad kanałem Orfanu.“

Gioconda. śpiewaczka	Busi
Alvise Badoero, naczeln. inkwizycji	Jeromin
Laura Adorno, jego żona	Conti Borlinetto
Ślepa matka Giocondy	Kasprowiczowa
Enzo Grimaldo, książę Genueński	Warmuth
Barnaba, tajny ajent, śpiewak uliczny	Bernhardt
Zuane, gondolier	Łomiński
Isepo, pisarz publiczny	Kiczman
Powiernik Giocondy	Łomiński
Mnich	Senowski

Panowie, dygnitarze, senatorowie, damy, mieszczanie, mieszczanki, maski, arlekini, pierroty, halabardziści, paziowie, marynarze weneccy, marynarze dalmatyńscy, chłopcy okrętowi, lud. — Rzecz dzieje się w Wenecji.

Tańce układu baletmistrza p. Ettora Barracaniego.

W akcie 1. „Furlana“. — W akcie 3. „Taniec godzin, dnia i nocy“,

przy elektrycznem oświetleniu.

Nowe dekoracje pędzla p. F. Dülla Nowa wystawa.

Jutro: **„Sprzysiężenie Fiesca w Genui“**, tragedja w 5. aktach Szyllera, w przekładzie Bolesława Czerwińskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1 centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z Jata czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11.

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra 75

Na wieczorki z tańcami poleca się ochoczo grający pianista; zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Władysław Dajewski, zegarmistrz, ul. Kopernika l. 5, albo w Hotelu galicyjskim, pokój nr 10.

Nauczę języka angielskiego w 36, a niemieckiego w 60 lekcjach. Udzielam francuskiego i wyższych nauk. **Rozwijam** umysł słabo utalentowanym. *Noloński*, ul. Kościuszki l. 10, Lwów.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze, najtaniej poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

3 futra podróżne, kostiumy balowe, 100 par bucików za bezcen poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach hr. Skarbka.

Ekonom, kawaler z kilkunastoletnią praktyką z większych majątków, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym obecnie samoistnie administruje, poszukuje posady na ordynarję od wiosny b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: A. R. poste restante Niżniów. 104

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Korespondencja prywatna.

F. P. ma listy poste restante Miżyniec i Lwów. 107

Mignon poste restante Lwów, zalega list. 108

BALOWE

Koszule męskie z przodami gładkiemi, fałdowanemi, pikowemi, haftowanemi i morowemi.
Kołnierze i Mankiety w rozmaitych nowych fasonach.
KRAWATY białe, same nowości. 1028 b 1—?
Patentowane KAPELUSZE składane

polecają w niebywałym wyborze

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

EKONOM

zdolny gospodarz z dobremi poleceniami, teorją, praktyką i siłą młodości poszukuje posady bądź samoistnego, bądź w zarządzie na ordynarją. Pierwsze pożądane. Łaskawe zgłoszenia: **Ekonom** poste restante Kopyczyńce. 1165 1—5

APTEKA

w małem mieście wraz z domem do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". Litera A. 1141 1—2

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkania kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszą niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

503

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 92

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego zaskom tego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct. na prowincję 35 ct *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

Towarzystwo powroźnicze W RADYMNIE

1000 1—?

zarejestrowane z poręką ograniczoną subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1860	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego „Nowojorska Germania"

dla Galicji i Bukowiny

poszukuje

zdolnych ajentów.

Zgłoszenia uprasza się adresować:

Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego „Nowojorska Germania"

dla Galicji i Bukowiny w Podgórzu przy Krakowie. 1143 1—2

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3,

poleca swój 1072 1—?

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych, szwarcwaldzkich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

Pomaga trawieniu — działa zadziwiająco na apetyt — restauruje najbardziej zepsuty żołądek, czyści krew — odżywia i wzmacnia organizm:

Kneippówka

wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Używa się kieliszek przed obiadem — chorzy piją po łyżce z wodą.

Wyłączny skład

w Drogueriji Leopolda Lityńskiego

Magistra farmacji

we Lwowie, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się najmniej 2 flaszki odwrotną pocztą. 1145 1—4

Skład

Herbaty Rosyjskiej „RODUS"

Kraków, Krupnicza 15

poleca takową po cenie zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej.

Okruchy najlepsze funt zł. 1·60.

Skład komisowy dla Wiednia:

1043 **ALBIN KRAJEWSKI** 1—?

Wien, I. Giselastrasse 1.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

1—8 poleca 1115

zupełnie świeży transport CHINSKO - ROSYJSKIEJ HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	2·—
½ „	Familijnej	3·—
½ „	Melange de Moscau	4·—
½ „	Imperial	5·—
½ „	Wysiewek z herbat	1·60
½ „	Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4½ kilo	Mokki arabskiej	10·80
4½ „	Jawy złotej	10·80
4½ „	Ceylon perłowej	10·80
4½ „	Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4½ „	Ceylon średniej	10·49
4½ „	Cuba wyśmienitej	10·—
4½ „	Laguairo	9·60
4½ „	Guatemala	9·20
4½ „	Rio lane	8·80

WYSTAWA OBRAZÓW OLEJNYCH

sławnych mistrzów, około 300 sztuk oryginałów i dobrych kopij.

Wstęp wolny.

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 8.

Sprzedaż wszystkich olejnych obrazów pod gwarancją,

po cenach zniżonych.

Nader pomyślna sposobność dla przyjaciół i miłośników sztuki.

Większa część zbioru była wystawioną przeszłego roku na wystawie krajowej w Pradze.

Wystawa otwarta od godz. 9.—6.

O liczne odwiedziny i oglądanie obrazów uprzejmie uprasza

Karol Čurik,

właściciel handlu dzieł sztuki z Wiednia.

1157 1—1

Poszukuję dzierżawcę

Polaka lub Niemca na folwark o przeszło 400 morgach, wzorowo dotychczas zarządzany.

Bliższa wiadomość: **H. Ł.** poste restante **Milatyn nowy.** 1159 1—3

Pożyczki pieniężne

udziela mającym kredyt osobom na weksel za miernym procentem agencja **Gelba**, Budapeszt, Baresaygasse 6. Wyjaśnienia za dwiema markami na odpowiedź. 1160 1—4

Majątek ziemski

w powiecie stryjskim położony, o ½ mili oddalony od stacji kolejowej Uhersko, jest z wolnej ręki na sprzedaż. Obszar 900 morgów, z tego 553 morgów roli, 231 łąk, 98 lasu, reszta pastwisk; nadto kilkadziesiąt morgów gruntów rustykalnych. Budynki w stanie dobrym.

Bliższych wiadomości chęć kupna mający zasięgnąć mogą w kancelarji **adwokata dra Adama Kosińskiego,** we Lwowie, przy ul. Trzeciego Maja l. 17. 1158 1—2

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 1161 1—20

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

I. Nasiona za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł. 1·20, Sosny ameryk. (Pinus strobus-Weymutha) zł. 3·60, Sosny czarnej (P. austriaca) zł. 1·20, Świerka 80 ct., Modrzewia 90 ct., Akacji 30 ct., Brzozy 50 ct., Olchy 55 ct., Jesiona 15 ct. ***II. Sadzonki*** sosna zwyczajna 1-rocz. 50 ct., sosna czarna roczna 50 ct., (sadzonek sosny 2 i 3 letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3, i 4 letni po 1, 1·50 i 2 zł., modrzew 2, 3 i 4 letn. po 2, 2·50 i 3 zł., brzoza 3 i 4 letnia zł. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po zł. 2·50 i 3 zł. Crategus (Biała cierń na żywopłoty) 10 zł. **za 1000 sztuk.**

Dra Jaślińskiego **PORADNIK** dla Kaszlących 50 ct.

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00 z truflami kilo	7 zł.	50 cnt.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu k.	6 „	50 „
Nr. 2. doskonały kilo	5 „	50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 zł. kilo

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga, słoiki po 70 cnt.

Pasztet z wątróbek gęsich i dziczyzny, puszka funtowa 1 zł. 40 ct. co dzień świeży. 1105 1—6

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu.

RESTAURACJA

do wynajęcia od 1. maja 1892

wraz z 3-ma pokojami na pomieszkanie w nowo wybudowanym gmachu Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie (teatrze) z wyłącznem prawem na bufety w czasie bali, koncertów, przedstawień scenicznych i t. p. Razem z restauracją może być pod pewnemi warunkami i kawiarnia teatralna wydzierżawioną.

Zgłoszania wraz z ofertami, zaopatrzonemi w wadium, należy przysyłać pod adresą: Wydział Towarzystwa muzyczn. im. Moniuszki w Stanisławowie najdalej do 1. marca 1892, gdzie również zasięgnąć można bliższych informacyj.

1155 1—2 ***Wydział.***

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowane

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860 1—12

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

Hotel Imperial.

Pod tą nazwą otwieramy dnia 6. lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej,** przy ul. Trzeciego Maja l. 3, wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach. Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort, nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, służbę wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych, równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacja telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. Oprócz tego na pierwszem piętrze urządzoną będzie restauracja, w której jadać można albo a la carte albo table d' hote. W lecie restauracja mieścić się będzie w osłoniętym pawilonie na podwórzu — i co dnia przygrywać będzie muzyka w urządzonej osobno na to estradzie. W ogóle będzie to miejsce najdogodniejsze dla wszystkich, którzy się chcą albo zabawić, albo też znaleść odpowiednie dla siebie mieszkanie.

Polecając się łaskawym względom publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałym gościem.

Z wysokiem poważaniem

Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk,

właściciele hotelu „Imperial" i „Centralnego".

1135 1—5

CLAYTON & SHUTTLEWORTH



LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1138 1—13

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

Syrop ziołowo-słodowy Dra Seeburgera

znakomity i wypróbowany środek przeciw wszelkim chorobom piersiowym, 1064 a 1—50

krtani, kokluszowi, chrypce i t. d.

Cena butelki wraz z przepisem użycia 50 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1886 i na Wystawie Powszechnej 1889. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie (Klasa 45).



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kil.	Congo	zł.	1·60
„ „	Souchong czarna	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy	„	3·—
„ „	Kaysow czarna	„	4·—
„ „	Wysiewki herbaciane	„	1·30
„ „	Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Płyn tłusty odwilżający P. Geneau. Jedyny środek zastępujący wypalanie bez bólu i bez wyłysienia.

Przyjęty przez najsławniejszych weterynarzy.

Szybkie i niezawodne leczenie...

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

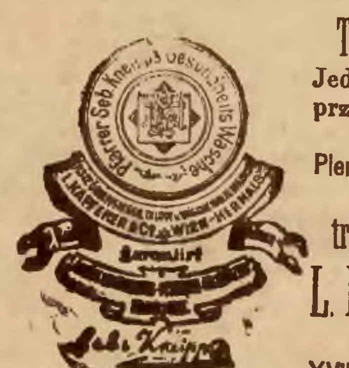
Skład: Apteka **GENEAU**, 275, *ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.

505

Prob. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z czystego lnianego trykotu.



Towary zimowe.

Jednakowo ciepłe, przyjemne w noszeniu.

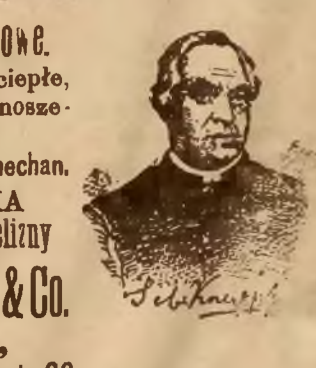
Pierwsza astr. mechan.

FABRYKA trykotów i bielizny

L. Kapferer & Co.

Wien,

XVII., Ottakringerstr. 20.



Składy główne: 980

Lwów: Drexler i Syn.	**Kołomyja:** Wiktor Sedlaczek.
„ F. S. Bardasz.	**Drohobycz:** Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.	**Sambor:** Bukowczyk i Milewski.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.	**Jasło:** T. W. Bręglewicz.
Brody: B. Lonker.	**Sanok:** J. Barański.

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.